

MEC. ROBERT NOGACKI – jeden z najlepszych ekspertów w zakresie bezprawia urzędniczego – ocenia wydarzenia przez pryzmat interesów klientów swojej kancelarii.

Jak przetrwać przeszukiwanie? Poradnik dla debutantów

Wielu przedsiębiorców w bolesny sposób ma okazję się przekonać, że najazd uzbrojonych funkcjonariuszy służb mundurowych o szóstej rano nie jest wymysłem scenarzystów, ale smutną rzeczywistością polskiego życia gospodarczego. Zdarzenie takie nie jest zaskoczeniem dla przestępców, ale może wprawić w stan szoku wielu uczciwych przedsiębiorców, których główna wina polega na tym, że ktoś powiedział albo pomyślał, że mogą posiadać dokumenty istotne dla przebiegu śledztwa. Jak zachować się w takiej sytuacji?

Po pierwsze, nic nie mówimy bez obecności adwokata. Trzymamy język za zębami zwłaszcza wtedy, gdy jesteśmy niewinni, i nie łudzimy się naiwnie, że wyjaśniając wszystko, możemy dowieść swojej niewinności. Funkcjonariusze prowadzący przeszukiwanie nie są od orzekania o naszej winie, więc przekonywanie ich jest jałowe, ale jeśli nieopatrznie powiemy jedno zdanie, które może zostać niewłaściwie zinterpretowane, to możemy być pewni, że z tego zdania zostanie sporządzona obciążająca nas notatka, na skutek której będziemy ciągnięci po sądach przez najbliższe pięć lat. Dlatego funkcjonariuszom mówimy tylko „dzień dobry” i „do widzenia” (o ile oczywiście nie leżymy na ziemi z łufą przy głowie – wtedy nic nie mówimy i dajemy dzielnemu funkcjonariuszowi ochłonąć).

Po drugie, pod żadnym pozorem nie zezwalamy na przeszukiwanie bez postanowienia, a więc „na blachę”, czyli za okazaniem legitymacji służbowej, nawet jeśli będzie to legitymacja z podpisem świętego Piotra. Przeszukiwania bywają prowadzone na tej podstawie, ponieważ jeśli przeszukiwany dobrowolnie wpuści przeszukiującego, a potem nie stawia oporu i nie wzywa go do opuszczenia miejsca, to takie przeszukiwanie można po fakcie zalegalizować. Próba przeprowadzenia przeszukiwania „na blachę” jest czytelnym sygnałem, że brakuje do niego podstaw prawnych. Jeśli więc funkcjonariusz nie okazuje nam żadnego postanowienia, ale słodkim głosem pyta, czy może wejść, to nie bawiac się w konwenanse, należy mu powiedzieć, że nie może wejść i ma sobie pójść. Nie zgadzajmy się też na rozszerzenie zakresu przeszukiwania poza zakres określony postanowieniem.

Po trzecie, nie przejmujemy się tym, że krzyczą. Generalnie rzecz biorąc, uprzejmość funkcjonariuszy jest odwrotnie proporcjonalna do ciężaru gatunkowego materiału dowodowego, którym dysponują. Jeśli więc krzyczą, to najczęściej znaczy, że nie mają kompletnie nic, ale liczą na załamanie nerwowe osoby, u której prowadzone jest przeszukiwanie. Z drugiej strony, pod żadnym pozorem proszę nie odpowiadać agresją i nie zakłócać czynności przeszukiwania, nawet jeśli sądzimy, że jest ono bezprawne. Do bezprawności przeszukiwania będzie czas i miejsce odnieść się w odpowiednim piśmie.

Po czwarte, nie dajemy „wcisnąć sobie w brzuch” żadnych wyrzutów sumienia z tego powodu, że jesteśmy ofiarami przeszukiwania. Niedawno taka wątpliwa przyjemność nieomal spotkała również niżej podpisanego, ale przed poranną pobudką uratowała mnie pomyłka prokuratura, którego nazwiska z grzeczności tu nie wymienię. Otóż okazało się, iż pan prokurator pomylił mnie z pewną 89-letnią damą, w wyniku czego wysłał silną grupę uzbrojonych funkcjonariuszy do jej mieszkania. Pozostało mi tylko wysłać starszej pani kwiaty z przeprosinami, że moja osoba stała się powodem takich nieprzyjemności, oraz złożyć skargę na tego przedstawiciela małopolskiej prokuratury.

Odrębną kwestię stanowi to, w jaki sposób można było dopuścić do przeszukiwania u niżej podpisanego radcy prawnego, bez poszanowania dla jego tajemnicy zawodowej. Nigdy się jednak nie łudziłem, że od służb specjalnych bądź od prokuratury można oczekiwać respektowania praw obywatelskich i dlatego nigdy nie przyszłoby mi na myśl, aby trzymać istotne dokumenty w domu bądź w biurze, naiwnie licząc na to, że ktoś uszanuje moją tajemnicę zawodową. Innym przedsiębiorcom rekomenduję taką samą zapobiegliwość i to szczególnie wtedy, gdy nie ma w dokumentach nic nas obciążającego, bo boleśnie może nas zaskoczyć, co wytrawny służbista potrafi wycisnąć nawet z niewinnych dokumentów, działając w myśl maksymy „dajcie mi czło-wieka, a znajdę na niego paragraf”.

BAROMETR PRZEDSIĘBIORCY

mec. Robert Nogacki – twórca Kancelarii Prawnej Skarbiec

TAK

Prawdziwy szok w USA wywołał wynik prawyborów w stanie Wirginia. Lidera Partii Republikańskiej Erica Cantora pokonał mało znany profesor akademicki David Brat. Brat jest członkiem ruchu społecznego Partia Herbaciasta (Tea Party), której główne postulaty reform to uproszczenie systemu podatkowego, ograniczenie biurokracji, likwidacja zaostrzonych stawek podatkowych oraz zmniejszenie wydatków federalnych. Ruch Tea Party wyrósł na kanwie protestów społecznych związanych z kryzysem finansowym i reformami administracji za rządów George'a W. Busha. Od kilku lat można zaobserwować też – na razie jeszcze ciche propozycje – utworzenia polskiego odpowiednika Tea Party.

NIE

Bill i Hilary Clinton bardzo aktywnie wspierają zaostrzenie podatku od spadków obowiązującego w USA (estate tax) poprzez podniesienie stawki podatku do 45 proc. oraz obniżenie kwoty wolnej od opodatkowania. Tymczasem, jak ujawnia serwis Bloomberg, w celu uniknięcia tego podatku dokonali transferu swojego majątku do trustu. W takim wypadku beneficjent spadku nie płaci podatku od spadków, a co najwyżej podatek dochodowy. Jak widać, hipokryzja niektórych polityków nie zna granic.

